

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem **Czasu** spóźnili, ogłasza się **dwumiesięczna przedpłata**, to jest na miesiąc **Luty i Marzec** b. r. kwartału I w kwocie **złr. 3 kr. 20** mon. konv.

Administracja Dziennika Czas.

Kraków 26 stycznia.

Indépendance Belge ogłasza notę Reszyda paşy z d. 31 grudnia, w odpowiedzi na notę zbiorową reprezentantów czterech mocarstw. Podajemy ją jak następuje:

Nota przesłana przez Waszą Excellence pod d. 12 grudnia dotycząca pokoju, i ułożona w tym samym duchu, co noty pp. reprezentantów... przedłożona została J. C. Mości Sułtanowi.

Gdy z tych zbiorowych komunikacji okazuje się pokojowe usposobienie N. Cesarza Wszech Rosyi, gdy konieczność w jakiej się widziała W. Porta, prowadzenia wojny pochodzi jedynie z chęci strzeżenia swoich praw zwierzchniczych, a proponowany układ tychże praw bynajmniej nienarusza; gdy wreszcie szczególnie szacunek i zupełne zaufanie jakie pokłada Sułtan Jmci w czterech mocarstwach, dostojnych sprzymierzeńcach swoich, skłaniają go do przychylenia się do ich intencji przywrócenia pokoju; W. Porta uznaje, że proponowany ostatnio układ jest przypuszczalnym.

Pierwszym punktem mających się odbyć konferencji, winna być ewakuacja jak można najspieszniejsza księstw Mołdawii i Wołoszczyzny.

Abi nieodstępować od swoich zasad umiarkowania i od zakresu rad swoich sprzymierzeńców, W. Porta przychylił się do odnowienia traktatów. Co się tycze przywilejów duchownych, gmin niemuzułmańskich wszelkiego wyznania, poddanych W. Porty, skoro przywileje te nadane *ab antiquo* przez dostojnych przodków Sułtana, świeżo potwierdzone zostały cesarskimi firmanami, własnoręcznie przez monarchę podpisanymi, W. Porta poczytuje sobie za rzecz honoru, utrzymać je po wszystkie czasy. W. Porta, jak to już kilkakrotnie oświadczyła, niebędzie się wahać objawić mocarstwom, tak samo jak to już uczyniła przy ogłoszeniu *tanzimat* w obec Europy, swoje szczerze i stałe przedsięwzięcie zachowania na zawsze przywilejów gmin sobie poddanych, a w razie gdyby która z nich miała jakąś korzyść nad innymi, nieodmawiania, w swojej wysokiej sprawiedliwości,

przypuszczenia do udziału w tej korzyści innych również, któreby sobie tego życzyły, słowem zaprowadzenia zupełnej między nimi wszystkimi równości. W. Porta doręczy każdemu z czterech mocarstw odpisy rozporządzeń swoich, z dołączeniem noty w duchu wyżej wskazanym i pod formą zbiorowej komunikacji; również wahać się niebędzie udzielić takową Rosyi, w ten sam sposób.

Układ przeprowadzony dla uzupełnienia ugody co do miejsc świętych i założenia niektórych fundacyj religijnych w Jeruzolimie, będzie stanowczo przyjęty.

W. Porta gotową jest zawrzeć pokój na drodze wskazanej przez jej sprzymierzeńców. Skoro zatem dojdzie ją wiadomość, że te zasady przyjęte również zostały przez dwór rosyjski, zamianuje i wyszle pełnomocnika na konferencyę odbyć się mającą w mieście neutralnem, wybranem przez cztery mocarstwa, i w której wezmą udział ich rep ezentanci, aby ułożyć kwestyą na zwyż wskazanych zasadach z pełnomocnikami Rosyi; wtedy to zawarte będzie zawieszenie broni czasowe i ograniczone.

W skutku licznych stosunków swoich z europejskimi mocarstwami, W. Porta, ma pod wszelakim względem prawo do wzięcia udziału w ich wspólnem bezpieczeństwie i wejścia w związek europejski; zatem nieodzowną staje się rzecz, uzupełnienie i potwierdzenie w tym duchu traktatu z r. 1841.

W. Porta z zaufaniem spodziewa się, że mocarstwa dla osiągnięcia tego celu ze zwykłą działac będą troskliwością.

Zdaje się, że czterdzieści dni wystarczy na przesłanie niniejszej noty do Petersburga i otrzymanie na nią odpowiedzi. Cztery mocarstwa prośzone są, o użycie w tym celu swoich życzliwych starań.

Najdroższem jest życzeniem J. C. M. Sułtana przypuścić poddanych swoich wszystkich klas do dobrodziejstw sprawiedliwości dla wszystkich, przez zupełne i ścisłe przestrzeganie *tanzimat*, i przez wprowadzenie potrzebnych ulepszeń w systemacie administracyjnym.

J. C. M. Sułtan objawił świeżo najwyższą wolę swoją, aby przedmiot ten najściślej wzięty został na uwagę, a gdy to polecenie z zadowoleniem przyjęte było powinno przez mocarstwa, pospieszając donieść o niem W. Excellencyi.

Carogród 1go Rebil-Akhier 1270 (31go grudnia) 1853. (pod.) *Mustafa Reszyd.*

Według ogłoszonej przez *Times* depeszy telegraficznej z Wiednia treść odpowiedzi peters-

burskiego gabinetu na propozycyę konferencyi wiedeńskiej ma być następująca:

Propozycyę wiedeńską, nieodpowiednie godności Cesarza, odwracają tylko uwagę od prawdziwej kwestyi, jaką toczy się między Rosyą a Portą; zostają zatem bezwzględnie odrzuconemi.

Aby wszakże dowieść, że jeszcze gotów jest wdać się w układy, Cesarz zamianował pełnomocnikiem swoim księcia Gerczakowa, i do niego to winna się Porta zgłosić, jeśli chce traktować. Ale wszelki krok Porty będzie zbyt późnym, jeśli go uczyni w tej myśli, że Cesarz ustąpi od warunków stawionych przez księcia Menszykowa.

Wszelki pełnomocnik Porty, musi mieć w ręku swoim firman, w którymby wyraźnie było powiedziane, że rząd turecki, zważywszy, iż spór obecny wyłącznie dotyczy Rosyi i Turcyi, przyznaje, iż takowy załatwiony być winien wyłącznie między temi dwoma mocarstwami.

Podając wersyę *Timesa*, tę jedynie pozwolimy sobie uwagę, że wyrażenie pierwszego ustępu depeszy wydaje nam się zbyt stanowcze, że innego nie użyjemy wyrazu. Zapewne to położyc należy na karb koniecznej przy przesyłkach telegraficznych treściwości, która nie zawsze pozwalała na uwzględnienie formy.

Czytamy w *Débat*ach:

Jakkolwiek sprawa wschodnia zatrudnia bardzo dzienniki angielskie, odkryły one przecież niedawno przedmiot do polemiki wewnętrznej, który istotnie jest ciekawy dla nas nawet. Przedmiot ten nie jest nowym jest tylko odnowionym; nie raz już chodziło o niego od czasu jak założoną została monarchia konstytucyjna w Anglii, a przecież monarchii tej dobrze się dziś powodzi. Idzie bowiem o to, do jakiego stopnia wolno osobie królewskiej lub też jej wpływowi, wdać się w sprawy rządu.

Przedmiot ten odsyła nas samych do czasów bardzo już od nas dalekich, nie przez daty, lecz przez wypadki. Opowiadają w rzeczy samej, że był niedługo we Francyi czas gdzie pisano tomy, gdzie dyktowano lata całe nad zasadą: król panuje a nie rządzi. Później skoro interes w tej mierze słabnąc zaczynał i rzecz cała przestała być jak to mówią zajęciem chwilowem powstawała inna formuła, i mówiono w tedy: „król panuje, rządzi, ale nieadministruje.“

Na nieszczęście, podczas gdy tak rozprawiano *more britanico* zapomniano o głębokich różnicach jakie

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KOMETY XIX. WIEKU

rzecz czytana na posiedzeniu pięciu akademij

przez *P. Babinet*

Członka Akad. Umiejętności w Paryżu r. 1853.

(Ciąg dalszy.)

Hallej z wielkim mozołem obliczył był, że przyciągnięcie planet opóźni przyszłe pojawienie się jego komety i zapowiedział jego powrót na koniec r. 1758 lub początek 1759. Trzeba więc było wedle doskonalszych wzorów matematycznych dokładnie obliczyć epokę tego powrotu. Clairaut przedsięwziął i wykonał prześlicznie część algebraiczną tego zadania, atoli pozostawała jeszcze ogromna praca, to jest obliczenie tych wzorów liczbowe. Dwóch rachmistrzów wzięło się z odwagą do tego dzieła. Byli to astronom Lalande i pani Hortensya Lepaute, która mówiąc nawiasem, dała swe imię kwiatowi przywiezionemu z Indyj przez astronoma Legentil. — W ciągu sześciu miesięcy, przestając zaledwie tylko dla wzięcia pokarmu, dwaj ci rachmistrze wyrazili w liczbach wzory algebraiczne Clairaut'a i w listopadzie 1758 tenże zapowiedział publicznie powrót komety Halleja na pierwsze miesiące r. 1759. O kilka dni prawie zupełnie zgodnie z tem obliczeniem pojawił się kometa, ku wielkiej czci prawa powszechnego ciężenia, jak również ku sławie Newtona i następców jego w panowaniu nad umiętnością. Nako-

niec i kometa znikł w przestrzeniach niebios, odkładając swój najbliższy powrót do roku 1835. — Ale za ten czas nastąpiła nowa zmiana w mniemaniach tak mężów uczonych jak powszechności!

Ileż komety od czasów Arystotelesa, Hipparcha, Ptolemeusza, Tycho de Brahe, Keplera i Cassinie'go zdawały się rzućca rozumowi ludzkiemu wyzwanie i mówić mu: ty nie znasz prawa, które nami rządzi, tyle też razy biegi ich z bojaźliwą śledzono uwaga.

W roku 1835, wszystko już było znajome. Uczony niemał już niczego do uczenia się, człowiek prosty nie spodziewał się i nie obawiał niczego. Pierwszemu niemożna już było wyrzucić wątpliwości, drugiemu zgubnego przesądu. Już wszyscy postrzali: „Kometa — no i cóż?“ — Niedawno temu, w czasie pojawu trzeciego komety z r. 1853, który dnia 31go sierpnia świecił na zachodzie pięknym blaskiem o 8mej wieczorem wśród zmroku, kiedy jeszcze w tej stronie żadnej gwiazdy ani planety widać nie było, — lud paryzki przechodząc tłumnie po mostach, rzucił przez chwilę wzrok na tę piękną gwiazdę, dodając: „To — to ten kometa, o którym pisano w dziennikach, oh już przed trzema miesiącami widziano go z obserwatorium!“

Co do mnie, bardzo wątpię, aby kometa Halleja swym najbliższym w r. 1911 powrotem zwrócić miał zaowu na siebie publiczną uwagę: — Zachodzi tu owe „Cui bono“ Cyclerona, to jest, w jakim celu mianoby się nim zajmować? Nie, już nigdy więcej królowe nie będą rysować tego komety na swych obciach, bo on już nigdy nieada tronu zdobywcom!

A ileż jest komet na niebie? zapyta kto może? — Tyle co i ryb w Oceanie odpowiedział niegdys Keplera. I zaiste,

ci, którzy nie są obeznani z postępem umiętności — nie mają nawet pojęcia o liczbie komet, które teraz w XIX. wieku odkryto na niebie. — W roku bieżącym 1853 tak nieprzyjaznym dla spostrzeżeń astronomicznych, pięć ich już odkryto. — Rok 1846 ośm ich dostarczył. A gdy astronomowie zeszłego stulecia 64 ich odkryli, terażniejsi od 1801 do 1851, to jest w pierwszej połowie XIX. wieku 80 ich już obserwowali. Od początku naszej ery jest dobrze obserwowanych komet prawie sześćset. Od kilku lat odkrywa się ich w przeciągu 3 do 4 na rok. Stąd widać, że, gdyby od gwiazd tych, tak jak pierwój zależeć miały wypadki polityczne i przyrodzone, toby dzisiaj brakło wypadków za pojawieniem się komet idących, kiedy tymczasem w wiekach średnich rzecz miała się odwrotnie. — Astronomowie a raczej astrologowie, między którymi z żalem przychodzi nam wymienić i Keplera, byli pod ówczas zmuszeni utrzymywać, że komety częstokroć składają tylko zarodki wypadków następnie się rozwijających.

Aż do początku bieżącego stulecia jeden tylko kometa Halleja uznanym był za powracającego i widziano go dwa razy. — Trzy inne podobne komety wzbogaciły nasz układ słoneczny w wieku bieżącym, są to komety noszące nazwę Enkego, Biela i naszego ziomka kolegi Faye'a. Te trzy komety widzianemi były już kilkakrotnie. — Ostatni z nich nawet, idąc za Hindem, tę przedstawił nam osobliwość, że do punktu swego przysłonecznego (perihelium) wrócił o tej samej godzinie, którą wskazało na przykład obliczenie le Verrier'a. — Dziwięć do dzisiaj innych komet oczekiwanych jest z powrotem dla osłabienia lub ustalenia teoryi ich biegów na około słońca. — Ale cóż powiem o owym wielkim komecie XIX. wieku

istniały i istnieją dotąd jeszcze między obyczajami politycznymi Anglii i Francji, jako też między jenuzami właściwymi tych dwóch ludów. Podczas gdy sąsiedzi nasi w ten sposób polemizując co najwięcej to ministerstwo od czasu do czasu wywracali, my dochodziliśmy szybko i nieochybnie do wywrócenia rządów. Utrzymywaliśmy pewność, że błędy przez które ludzie mający zasady monarchiczne po dwa kroć wywrócili monarchię we Francji, pochodziły z małego doświadczenia w konstytucyjnych obyczajach; lecz co jeszcze dodać można z równą pewnością, to że błędy te, miały swoje źródło w właściwym charakterze naszego ducha narodowego. Dawno już jak pani Stael powiedziała, że lud francuski w rewolucji przeszedł przez wolność, ale się w niej nie zatrzymał; otóż duch francuski w każdej tak przechodzi kwestyi. Jest on jasny, loiczny, absolutny i nieprzyjacieli fikcji; ta jest przyczyna dla której nigdy nie mógł przyjąć za zasadę „król panuje a nie rządzi“ dla tej przyczyny zmienialiśmy królów tam gdzieby Anglii zmienili tylko ministeria. Na próżno spisywano Charty i konstytucje, aby królewską w sferze pogodnej i niedostępnej abstrakcji utrzymać, napróżno wryto na głównej budynku fasadzie dogmat angielski: „król złe czynić nie może,“ lud francuski przebił zawsze ową konstytucyjną fikcję, przeszedł przez nią jakby przez transparent, aby szukać odpowiedzialności tam, gdzie jest typ władzy.

Lud angielski przeciwnie żyje głównie w pewnym kompromisie i fikcji. Jego prawodawstwo naprzykład przepiękne jest ustawami nieużytecznymi i niedającymi się zastosować; miasto takowe znośić, przedstawia na tym, że ich nie używa. Podobnie postępuje z zasadami politycznymi, ani mu przez myśl nie przejdzie aby je miał brać dosłownie; loikę poprawia on zdrowym rozsądkiem a absolutność praktyką. Tego samego dnia w którymś wyrzekli po raz pierwszy: „król panuje a nie rządzi“ doszliśmy zaraz do tego: „na cóż więc król się przyda i czemu nie mamy się sami rządzić?“ Takeśmy też uczynili, i Bóg wie najlepiej jak nam się to udało. Angliki inaczej postępują: rządzą się sami ale mają króla lub królowę. I dla tego zdaje nam się, że niewypada przywoływać wielkiej wagi do tej małej krucjaty jaką od niejakiego czasu w Anglii głoszą przeciw mężowi królowej, przeciw księciu Albertowi Sasko-Koburgskiemu. Dyskusja tę podniosły organa dwóch ostatecznych krańców stronnictwa torysów i radykalistów z powodu chwilowej dymisji lorda Palmerstona. Lord Palmerston, który jak się zdaje wynalazł sposób podobania się jednocześnie białym i czarnym, wskazanym był przy tej okoliczności jakoby ofiarą intryg rodziny Sasko-Koburgskiej. Wyszła się wtedy cała szereg plotek; bo innego na to nie mamy wyrazu. Książę Albert był obecny na radach ministrów i brał udział w dyskusji; książę Albert chciał czytać wszystkie depesze, a nawet je poprawiać; albo też książę Albert komunikował depesze królowi belgijskiemu, lub nawet Cesarzowi rosyjskiemu, na koniec chciał on panować i rządzić; tak dalece, że w końcu puszczone bajkę, iż zamknięty został w więzy londyńskiej i znalazły się gąpie, którzy temu u wierzyli. Teraz dzienniki koalicji torysowsko-radykalnej dyskutują jeszcze poważnie: czyli książę Albert jest lub nie jest radcą prywatnym, i czyli na mocy tego tytułu, może być obecny na radzie mi-

nistrów i być zawiadomionym o sprawach państwa.

Nie trzeba brać na seryo powtarzamy tego małego sprzysiężenia; pięknie ono jak bańka mydlana za nim się nawet otworzył parlament. Wie o tym każdy, że znieważać księcia Alberta jestto obrazić samą Królowę; żaden człowiek polityczny z pewną powagą nie będzie chciał poróżnić się z koroną, która w końcu mianuje ministrów. Koalicji zdawało się z początku, iż może rachować na pomoc członka Izby p. Roebuck, znanego z porywczosci swego charakteru; lecz p. Roebuck pospieszył z zaprzeczeniem jak najwyraźniejszym wszelkich nadziei, jakie w nim pokładać chciano. Zresztą otworzona przeciw księciu Albertowi kampania nie udała się dla tego właśnie, że ją za daleko posuwać chciano. Jakiśmy powiedzieli, Angliki nie są bezwzględni w zastosowaniu swych zasad. Nie pozwoliliby oni bezwzględnie na to, aby mąż ich królowej wdawał się w rządy na drodze niekonstytucyjnej; lecz mają zanadto zdrowego rozsądku, aby mu zabronić wszelkiego udziału w sprawach i ograniczyć do roli, której tutaj nazywać nie wypada. Nic naturalniejszego jak, że książę Albert jest obecnym na radach ministrów i na audyencyach przez Królową dawanych, nic naturalniejszego, jak że jest świadomym o wszystkich ważniejszych sprawach państwa; co więcej śmiesznością byłoby, gdyby się rzec miała inaczej. Jest on nie tylko mężem królowej, ale jest wskazany aktem parlamentu jako rejent królestwa w razie małoletności. Chcieć mu zaprzeczyć prawa do wiadomości o wszystkich sprawach państwa byłoby dziecinstwem, bo pierwsi trzeboby móż przeszkozić królowej, aby mu o nich nie doniosła. Parlament zbierze się za dni osm i do tego czasu nie będzie już ani słychu o sławnej zdradzie ks. Alberta.

Dowcipny ten i pełen trafnego poglądu artykuł p. John Lemoine tłumaczy dostatecznie, czemu całej tej sprawie, której *Times* i inne dzienniki angielskie długie poświęcały rozprawy, tak małe w piśmie naszym dotąd daliśmy miejsce.

W liście *Gazety Krzyżowej* z Petersburga w dniu 13 b. m. znajdujemy następujące wyjątki z *Ruskiego Inwalida*, stawiającego bardzo wojenny horoskop na rok 1854.

Dziś jak wiadomo przypada Nowy Rok ruski (grecki) *Inwalid* obchodzi go wierszem pod napisem: „Do zagranicznych przyjaciół“ i artykułem wstępnym. Pierwszy zwraca się do tych co zazdroszą krajowi nietkniętemu od powszechnych buntów, gdzie pionierzy Puławy i Borodina hucają jeszcze, a dwadzieścia nardów grób by swój tam znalazło. Rosya strzeżona niewidzialną tarczą, niezłomny bagnet ukuła dla niej wiara i miłość do ojczyzny i do monarchy itd. Artykuł wstępny wyraża się w sposób bardzo charakterystyczny o tem czego wieńczącym roku spodziewać się trzeba, skoro świeżo upłyniony zapisany został niezatartymi głoskami w rocznikach Rosyi, i pokazał Europie, że potrzeba olbrzymich sił, chcąc się mierzyć z olbrzymem północy, a granitowa to opoka *) służyła za podstawę wielkiemu przeobrażenielowi, na którego potężne słowo, Rosya

*) Wzmianka tu o pomniku Piotra Wielkiego, który na granitowej stoi opoce. (P. R. Czasu).

oczekiwanym w r. 1848, a który się aż do tej chwili nie ukazał? Oto:

W r. 1556 ujrano wielkiego i pięknego kometa. Karol V zwlekający z dnia na dzień swe z tronu ustąpienie nie wacha się dłużej. To do niego, jako do najświetniejszego z ówczesnych mocarzy zgłasza się ten kometa. Karol V ty po się nadzieją, że nieszczęście, jakim grozi kometa jego ukoronowanej głowie nie spadnie na głowę człowieka prywatnego, na głowę mnicha. Spiesznie wyjeżdża do Hiszpanii — wstępuje do klasztoru, w którym żyje jeszcze przez lat dwa. W tem wszystkiem niema nic dziwnego, duch to czasu, wiara to wieku. Ale w półowie zeszłego stulecia obliczono kometa Karola V i znaleziono, że jest podobnym do innych komet, które w ustępie lat 300 ukazywały się na niebie. Wszystkie są bardzo jasne, ogony ich ogromne i świetne, postać fizyczna i bieg ten sam. Obliczono więc powrót tego wielkiego komety na 1848 r. Nikt nie zaprzeczył i powrót ten zapisano we wszystkich naukowych księgach. Kilku astronomów przed rokiem 1848 i odtąd szukają bezowocnie tego drugiego komety powracającego co lat 300, a który byłby pięknym naszego słonecznego układu nabytkiem. Ale już 1848, 1849, 1850, 1851, 1852 i prawie cały 1853 upłynął, a nie słyhać o tej gwiazdzie tak oczekiwanej, tak spodziewanej!

Zapewne nikt ze szanownego grona mych słuchaczy nie stracił ani apetytu, ani snu na smutną wiadomość z dziedziny astronomii, którą co dopiero doniosłem; atoli — jeżeli prawa ciążenia są rzeczywiste, jeżeli prawa te kierujące biegiem księżycy na około ziemi, ruchami planet i komet na około słońca a nawet gwiazd podwójnych na krańcach widzialnego gwiazdowego nieba, w odległościach nasze pojęcie przechodzących, jeżeli, mówię, te

prawa ciążenia są prawdziwymi — dziwno zapewne niejednemu dla czego się dotąd niepowrócił kometa z r. 1556? O to powody:

Obok przeważnego przyciągania komety przez słońce, wywierają też podobne słońcu działanie na komety — lubo daleko słabsze — planety większe jakimi są: Jowisz, Saturn, Uran i Neptun, a to ich działanie psuje nieco regularność biegu komet na około słońca. Należało więc, aby wiedzieć czego się trzymać w obliczeniu tego 300-letniego komety, należało powiadam zrobić dla niego toż samo co Clairaut, Lalande i Pani Lepaute zrobili byli dla komety Halleja, kiedy się tegoż w r. 1759 spodziewano. Ale któż się odważy na tak olbrzymie przedsięwzięcie obliczenia kolei po której obieg trwa lat trzysta, kiedy dla siedmdziesiąt siedmiu lat biegu Hallejowego komety trudność obliczenia tak była ogromną? P. Hind donosi nam, że jeden astronom z Middelburga w Zelandyi p. Bome, ożywiony jedną z tych ziemnych namiętności, o których mówią, że bywają daleko od wrzących energiczniej-sze, powziął zamiar i wykonał tę herkulesową pracę ogromnym nakładem czasu i trudów. Wypadek jej wynagrodził jego wytrwałość. Znalazł, że powrót tego wielkiego komety z r. 1556 nastąpi później niż utrzymywano o lat 10 i że z niepewnością wynoszącą mniej więcej lat dwa, utrzymy ją w r. 1858. Niepewność ta pochodzi z niedokładności dostrzeżeń Fabriciusa astronoma Karola V, który pewno więcej zajmować się musiał robieniem przepowiedni z komety, niż dokładnem oznaczeniem jego drogi. Ale jeżeli raz zdobędziem tę piękną gwiazdę, nie stracim jej więcej i co lat 300 niezawodnie widzieć ją będą potomki nasze. Czekałmyż jej więc cierpliwie i pewnie od 1856 do 1860!

Pisarze neutralnych przeglądów, spekulujący na to wszy-

zajęła w Europie stanowisko. Co się tyczy przyszłości, artykuł ten mówi:

„Niepodobna nie widzieć, iż wielkie wypadki zbliżają się dla świata. Wyrzekania dzienników angielskich, które nie ustają od czasu zniszczenia eskadry Osmana paszy, powrót świeży lorda Palmerstona, który uchodzi w Anglii za reprezentanta partyi wojennej, do gabinetu brytyjski go, wysłanie połączonej floty mocarstw zachodnich na morze Czarne, coraz większa zatwardziałość Turków względem nieszczęśliwych mieszkańców chrześcijańskich w państwie Osmanów, naglące żądanie Anglii, aby Porta chwyciła się stanowczych reform i postawiła chrześcijańskie prawo na równi z mahometanami — niepodobniem bez obalenia koranu, — drażliwość umysłów w Serbii i Czarnogórze, ruchy w Afganistanie i Indostanie, przeobrażenie jakie się w Chinach spełnia, nakoniec zbliżenie się obu linii Burbonów, mogące ważne za sobą pociągnąć następstwa; wszystko wyglądać każe, że gdyby nawet usiłowanie czterech mocarstw pośredniczących w celu przywrócenia pokoju na wschodzie, pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, rok 1854, ważnym niezawodnie nacechowany będzie wypadkami.“

Donieśliśmy, iż w Tryeście obwieszczono, jako rząd rosyjski nakazał okrętom swoim po morzu Czarnem krążącym nie przepuszczać nawet flagom neutralnym, jeśliby pod opieką ich przewożono materiały wojenne. Z tego pokazuje się, że okręty rosyjskie nie przestają krążyć po morzu Czarnem; powtóre, iż Rosya zastrzeżę sobie prawo rewizji okrętów obcych, inaczej bowiem nie mogłaby się przekonać czy na pokładzie ich nie znajdują się materiały wojenne. Zachodzi więc pytanie, czy okręta rosyjskie krążyć będą nieprzerwanie po morzu Czarnem mimo wpłynięcia tam flot zachodnich, które właśnie przeznaczone są głównie do konwojowania transportów tureckich czy w dalszem następstwie, okręty floty połączonej mają być wedle osnowy tego obwieszczenia poddawane rewizji strażniczych statków rosyjskich? Stosunek ni to przyjazny, ni wojenny, jaki zachodzi między Rosyą z jednej strony a Anglią i Francją z drugiej jest tak dziwne, o rodzaju, że dla oznaczenia jego nie znajdzie formuły ani w Vatelu, ani nawet w kodeksie prawa cywilnego; lecz mniejsza byłoby o formułę, gdyby można wynaleść punkt, po za którym przyjaźń się kończy a wojna zaczyna. Urzędowa *Koresp. pruska* zapewnia, iż nie ma mowy o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, to jest o odwołaniu posłów rosyjskich z Paryża i Londynu, inne urzędowe i półurzędowe organa zapewniają znowu, że wyjście flot na morze Czarne nie jest czy też nie będzie poczytywane za krok wojenny, gdy tymczasem flota rosyjska ma rozkazy działania, tak jakby między nią a flotą turecką nie było innego pośrednika nad kule działowe. Zaprawdę dyalektyka dyplomatyczna od

sko co zwraca na się powszechną uwagę, mogą więc od dziś dnia zacinąć sobie pióra i gotować się na kometa Karola V. Atoli przy tej sposobności powiem, że w r. 1835 dziwił ubóstwu wyobraźni tych, którzy wyprowadzili na widownię kometa Halleja, odwiedzającego ziemię prawie czterokroć w ciągu trzech wieków. Jak to! więc powiecie, nie można robić przymówek do narodów, które poprzednio widziały kometa i które ten ostatni promieniami swymi zadziwiły? Nie można wspominać wieku Ludwika XV, wieku Mahometa II, wieku Wilhelma zdobywcy, wieku Karola V? Na to wam z góry odpowiem: że jeżeli uczeni mają prawo nie mieć bujnej fantazy — to w tem miejscu autorowie dramatyczni wdarli się w prawa uczonych.

Ale porzućmy te środki artystyczne drugiego rzędu i zobaczymy co znajdzie kometa Halleja przy swoim najbliższym powrocie na ziemi w r. 1911. Bez wątpienia w naszym świecie wszystko pójdzie podług praw mądrości, rozumu i umiejętności, ale co jest pewniejsza to to, że w Ameryce w owiej epoce miasto o kilku milionach ludności jak niegdys Rzym, Aleksandrya w Egipcie lub Konstantynopol, albo jak dzisiaj Londyn, idąc za przypuszczeniami naszego kolegi p. Ampère (syna) wzniesie się na między morzu Panama. Stany Zjednoczone liczyć będą 125 milionów obywateli, a za następnym jeszcze powrotem komety Halleja około 1988 liczyć będą jak Europa, którą rozległością, żyźnością i pracowitością mieszkańców przewyższają — 250 milionów. Jeden z astronomów ze środka XVI wieku tłumaczył się, że rachuby swe posunął aż do r. 1600 jako do bardzo dalekiej przyszłości. Odtąd upłynęło już całe trzy wieki. W życiu narodów równie jak w życiu umiejętności rok 1800 to wczoraj, rok 1900 to jutro. (D. n.)

kilku już miesięcy umie powściągać wojnę wschodu z zachodem, ale lękać się teraz dopiero należy, czy usiłowania jej nie rozbiją się o czyny, które wszystkim argumentom położą koniec. Wprawdzie przedstawienia obu dworów niemieckich, jakie poczynić miano w Petersburgu, są ostatnią jeszcze nicią, na której wisi pokój, ale czy nie ta zdoła utrzymać cały ciężar wypadków tłoczących szalę pokoju?

Dowiedzujemy się, iż artykuł *Gazety Nadwornej* petersburskiej w odpowiedzi *Timesowi*, któryśmy wedle przekładu *Gazety Warszawskiej* podali, a podpisany „M. Gr.” jest pióra radcy Mikołaja Grecza.

Korespondencya Czasu.

Paryż 21 stycznia.

Jeden z moich korespondencyjnych kolegów pomylił się, kiedy, temu parę tygodni, powiedział, że Granier de Cassagnac będzie nadal pisywał same artykuły moralno-filozoficzne; że p. de Cassagnac zachował dawną misję politycznego pisarza, i że jest najwierniejszym tłumaczem myśli Napoleona III., dowodzi to dzisiejszy artykuł, który w *Constitutionnelu* ogłosił, pod tytułem: *Des moyens d'une paix prompte et sure*. P. de Cassagnac nie przypuszcza, aby Prusy i Austria mogły trzymać z Rosją, a nawet, aby mogły w sprawie wschodniej pozostać neutralnymi; radzi im zatem, dla spiesznego zakończenia wojny, do Francji i Anglii przystąpić i z nimi na jedno traktat podpisać. Gdyby do tego przyszło, Napoleon III. pomógłby Francją za koalicją, którą Rosja przeciw niej zrobiła roku 1840, ale czy na taki czyn odważy się interes arystokratyczny i monarchiczny Niemiec, opierający się o Rosję? Wszystko jednak jest podobnym, jeżeli nie teraz, to później. Jeszcze onegdaj, syn ambasadora angielskiego na dworze berlińskim, bawiący w tej chwili w Paryżu, zapewniał, że Rosja ustąpi, i ustąpić musi. Rosja mogłaby ustąpić przed koalicją, ale trudno już przypuścić, aby chciała ustąpić przeciw Francji i Anglii, mającymi do walczenia z odległymi i wielkimi kosztami. Wojna Rosji z Francją, Anglią i Turcją będzie zapewne długa, i jeżeli nie wywiąże się z niej koalicja, trudno końca i następstw jej przewidzieć. P. Kisielew nie odebrał dotąd odpowiedzi z Petersburga, ale dał nakaz kilku rodzinom urzędniczym powrócenia do Rosji.

Giełda spada w przewidzianym zdej odpowiedzi z Petersburga i niechybnej wojny. Jenerał Canrobert obraduje z komisją złożoną z jenerałów, admirałów i inendentów nad obmyśleniem środków przesłania wojsk do Turcji. Minister Magne dał stosowne rozkazy drodze żelaznej Lyonsko-Marsylskiej, po której mają się odbywać transporta wojenne. Minister wojny obstałował znaczną ilość furgonów u kołodziejów kilku wielkich miast francuskich. Wiadomość że flotami sprzymierzonymi ma dowodzić admirał Hamelin, dała powód do pogłoski, że Francja wojsk do Turcji nie wyśle i że spodziewa się wojny kontynentalnej. Francja ma obecnie 350,000 wojska, ale z kadrami na 600,000. Powołano 40,000, podniosą jej armią do 390,000. Gdyby rząd powołał 80,000 z kontyngensu r. 1853, miałby 400,000 ludzi, a gdyby powołał cały kontyngens i przywołał urlopników, miałby 600,000. Armia francuska jest zagrzana dobrym duchem. Karność jej jest wzorową. Minęły czasy r. 1848, kiedy żołnierze nie raczyli nawet chodzić na apele. Przykład dobrych pułków i wpływ Napoleona III., podniosły w armii uczucie powinności i honoru. Dzisiejsza armia francuska jest patriotyczna i staje się nawet religijna. D. 27 grudnia zdarzyło się, że 4ty pułk kirasjerów gar izonu Lyonskiego, odbywając przechadzkę wojskową, zsiadł z koni i wszedł z muzyką do kościoła Fourvière, posiadającego cudowny posąg Matki Boskiej. Proboszcz wzruszony widokiem kirasjerów korczących się przed ołtarzem, wstąpił na ambonę i powiedział im kazanie o Sbieskim, wzorze katolika i żołnierza. Pułkownik 2go pułku dragonów, zdając w *Constitutionnelu* sprawę z tego zdarzenia, powiedział: „Armia francuska zwyciężała póki była religijna, póki miała na czele Turenusza, Vaubana, Faberta i Kondusza. Kiedy stała się niereligijna i posłuszną pani de Pampadour, przeszła pod komendę księcia de Soubise wtenczas została pobita pod Rosbach i straciła kolonie.“

Oficerowie francuzcy używają wszelkich protekcji, aby mogli należeć do wyprawy na wschód. Ci, którzy już udali się do Turcji zostali dobrze wybrani. Podpułkownik sztabu Dieu jest zdolnym, chociaż więcej może do akcy niż do rady. Major inżynierzy Georgeon, syn pułkownika Rennes, posiada wysoki talent. On to ma fortyfikować Stambuł. Major Georgeon przesłał już w tym przedmiocie memoriał ministerstwu wojny. Odmówienie posłannictwa kapłana Marsaux, o którym dawniej wam doniosłem, spowodowało pojedynek i zabicie kapłana Montginot. Kapitan Marsaux już od miesiąca został z Turcji odwołany, ale dotąd jej nie opuścił. — W Stambule, ochotnicy kozacy ściągają w coraz większej liczbie. Kozacy tureccy wywierają na Rosję tym większy wpływ, że są uważani za prawowiernych i że mają nad Dunajem biskupów starowerskich. Wiadomo, że w Rosji starowerscy, prawdziwi purytanie religijni, upowszechnieni w klasie średniej a mianowicie między kozakami, nie mogą mieć ni

księży, ni kościołów i że tworzą rodzaj tajemnej sekty jeżeli nie konspiracyi.

Paryż 21 stycznia.

Nie wiele co powiem wam o sprawie wschodniej, bo o niej więcej wiecie niż zachód, szczególnie zaś więcej niż Paryż. Rządowe kuryery francuzkie podróżują wolniej niż angielskie, dla tego, że nie zmieniają powozów w których wyjeżdżają, kiedy angielscy przerzucają się jak mogą, aby jak najprędzej przyjechać. Znowu kilku-nastu oficerów angielskich przejechało przez Paryż, udając się do Turcji. Anglia zbiera na gwałt majtków. Przyjeżdżający Angliacy wystawiają ogromne wzburzenie umysłów w Londynie przeciw Rosji i przeciw księciu Albertowi. Po wszystkich drogach żelaznych został rozrzucony pamflet oskarżający księcia Alberta o zdradę, to jest o wydanie planów działania Turcji i Anglii na morzu Czarném i Baltyckim. *Times* poświęcił temu przedmiotowi artykuł. Wzgardził on oskarżeniami, ale ostrzegł księcia Alberta, aby się do polityki nie mieszał.

Zdaje się, że książę Albert został zamatowanym w Anglii. Zdaje się także że intrzygi fuzyjonistów zostały sparaliżowane we Francji. *Morning-Herald* ogłosił list, w którym księżna Orleańska oświadcza, iż nie może przystąpić do skojarzenia. *Assemblée Nationale* i *Débaty* zaprzeczyły wiarogodności tego listu. Miały one racya, ale i nie miały. Ogłoszony list był skomponowanym, ale był osnutym na kilku listach, które księżna Orleańska napisała do księcia de Nemours. Forma była zmyślona, ale myśl listu była prawdziwa. Z powodu listu księżnej Orleańskiej, *Times* ogłosił surowy artykuł na fuzyjonistów, który *Constitutionnel* zamieścił. Wszystko to wprawilo w niemąły gwar fuzyjonistów paryskich. Gniew ich był wielki, ale rezultat był korzystny dla Napoleona IIIgo i wewnętrznego spokoju Francji, albowiem familia Orleańska zaprzeczyła, aby do Claremont hr. Chambord na rojalistowski kongres miał przyjechać. Tego należało im się spodziewać po większości familii Orleańskiej, słuchającej rad Thiersa, przychylnego dziełu dla Napoleona III, z pobudki nie politycznej, lecz patryotycznej.

Po czytelnictwach i kawiarniach nie można się teraz do dzienników docisnąć. Wszyscy zajęci są do żywego nowinami, które zadecydują o wojnie i sprawie wschodniej. Wnętrze Francji jest spokojne. Mimo przechwałek rojalistów nie są w stanie naruszyć popularnej podstawy tronu Napoleona III. — Cesarzowa jest trochę słabą, ma ją martwić nienakana nadzieja doczekania się potomstwa. Kandydatki do rozwodów nie tracą nadziei, że Napoleon III dawne prawo rozwodowe przywróci i że wejdzie w inne śluby małżeńskie.

W tych dniach inaugurowano w Paryżu kaplicę grecką zbudowaną pod protekcją Veli paszy. Archimandryta wołoski Saegoano powiedział kazanie, w którym wyłuszczył powody, dla których chrześciance wyznający obrządek grecki nie chcą chodzić do kaplicy rosyjskiej: „nie chodzimy do kaplicy rosyjskiej, mówił, bo religia rosyjska nie jest naszą, lecz schyzmatyczną; bo Rosja zerwała ze Stambułem; bo sy od jej jest zawistnym od woli Cara; bo święci rosyjscy, jak Włodzimierz, Olga itd. są niegodni znajdowania się w gronie błogosławionych; itd.“

Po krótkim pobyciu w Turynie i Genui, p. Brenier udał się do Florencji. Starając się poznać stan Włoch, ociera się on o emigrantów i różnych malkontentów.

Z nad granicy tureckiej 17 stycznia.

Podług wiarogodnych podań, w Małej Wołoszczyźnie znajduje się obecnie 36,000 żołnierza i 60 dział, z tych 28,000 miało udział w zdobywaniu fortyfikacji Kalafat oścarnających Turków w Kalafacie nie więcej niż 20,000 ale liczba ta wystarcza aż nadto na obronę miejsca. Podróźni którzy z Bukaresztu 12go wyjechali zapewniają, że straty znaczniejsze były na obu stronach niż pod Oltenią. Rosyianie stracili 30 oficerów, między tymi jednego jenerała i 7 sztaboficerów, przym 2000 żołnierzy legło lub rannych. Jenerałowi Anrep przypisują klęskę, pod Cetati 6go, wszakże stronicy Rosji w Bukareszcie są pewni zwycięstwa Kalafatu, mimo wielkich ofiar, gdyż rozkaz cesarski brzmi aby bądź co bądź wyprzeć Turków za Dunaj. Listy z Bukaresztu dochodzą do 15go. Książę Górczaków wyjechał był tego dnia do Krajowej z całym sztabem jlnym. Nowy Rok ruski wielką w armii sprawił radość. Cesarz życzył jej aby jak dotąd godną była nazwy „niezwyciężona“. Płaca księcia Górczakowa została podwojona. Bojarom którzy mu składali powinszowania oświadczył, iż kontent jest z teraźniejszego stanu sprawy wschodniej, gdyż otrzymał był od Cesarza pismo, iż spór ten korzystny obrot bierze. Oczywiście iż mową tę tłumaczono w duchu pokoju; nie można wszakże zaprzeczyć, iż w ogóle panuje mniemanie, że wojna rozwinię się na obszerniejszy rozmiar.

D. 12go Rosyianie próbowali przeprowadzić się pod Galaczem. 400 piechoty, około 600 kozaków i 700 robotników wołoskich przeprowadzili się na łodziach, ciągnionych parowcem, spalili karcznię turecką naprzeciw Galaczowi stojącą, wycięli drzewa i zarosła wyspy pobliskiej i nie byli tam do południa niepokojeni.

Za przybyciem księcia Górczakowa do Krajowej oblężenie Kalafatu ma się rozpocząć.

Pod Sylistryą parę tysięcy Turków przeszło Dunaj, ale

za zbliżeniem się Rosyan nie czekając bitwy, powrócili na prawy brzeg rzeki.

P. Wacław Reel zastępca nauczyciela przy gimnazjum w Czerniowcach zamianowany rzeczywistym nauczycielem tamże.

Rossya.

Czytamy w *Kreuzzeitung*: Tygodnik angielski *The Press* zamieszcza „notatkę rozmowy, którą Cesarz rosyjski niedawno miał mieć ze znakomitą jakąś osobą.“ Niejesteśmy oczywiście w stanie ręczyć za wiarogodność treści, ale winniśmy publiczności udzielić ten artykuł. *The Press* ręczy za autentyczność. Rozmowa miała miejsce w Gacynie jeszcze przed nadejściem do Petersburga okólnika p. Drouyn de Lhuys. Cesarz ponowił swoją nadzieję, iż naród angielski w razie wojny spostrzeże, iż sprowadziły ją nie rosyjskie zachcenia, ale niestateczność i nie-szczerłość ministeryum angielskiego. Nikt nad Rosję niema większego interesu utrzymania *status quo* w Turcji; przed 20tu laty Cesarz miał w rękach Konstantynopol, mógł się być przy nim utrzymać naprzeciw całemu światu, albo też na żądanie zmarłego Sułtana na zawsze tam pozostać, ale ze względów Stanu wyfuszonych w piśmie jego do hr. Orłowa, rzekł się tego. Wszystko, czego Rosya potrzebuje, jest wolna żegluga, i zadowolony jest dopóki Dardanelle należą do państwa nazbyt słabego, aby mu jej niedozwolił. Konstantynopol mógł być wzięty wtenczas, kiedy książę Menszyków odjeżdżał. Zabór Konstantynopola i Dardanelłów wraz z Sułtanem, byłoby dziełem dni kilku. Cesarz poprzestał jednak na przejściu Prutu, co służy za dowód dla każdego, kto tę kwestyę rozumie, że Rosya nie pragnie powiększenia posiadłości swoich. Zrozumiano to w Paryżu, zrozumiał to także lord Aberdeen, który w ogóle wielką moralną odwagę pokazał. Od roku 1848 religijny żywioł stał się przeważającym w polityce; emancypacja kościoła rzymsko-katolickiego w Niemczech jest przyczyną tego; stan kościoła greckiego w Turcji czyni interwencję rosyjską niezbędną. Lord Aberdeen w dawniejszych czasach zawsze uznawał stosunki religijne tureckich rajów do różnych państw chrześcijańskich. — Na zapytanie tego, który tę rozmowę zapisał, Cesarz zdawał się wyraźnie oświadczać, iż ultimatum ks. Menszykowa nie było źle przyjęte w Londynie; ministeryum angielskie słyszało, że je Porta zapewne przyjmie, i dla tego uważało je za zadawalniący środek do zgody. Cesarz rozszerzał się nad brakiem konsekwencyj tak rządu angielskiego jak i francuskiego. Sama Anglia, rzekł, skreśliła w Wiedniu warunki, a kiedy Cesarz przystał na nie z serca, cofnęła własne swoje propozycje. Wymówkę z powodu tłumaczenia hr. Neselrodego traktował Cesarz z pogardą; wybieg adwokacki nie powinien obalać decyzji dworu. Anglia, mówił dalej, zdaje się mieć podwójny rząd. Też same rzeczy, które w Londynie lub Wiedniu przyjmuje, odrzuca w Konstantynopolu. Lord Westmoreland podpisuje notę w St.-James wydaną, a lord Stratford zaleca Porcie, aby się tego dokumentu zaparła. — Cesarz przyszedł w rozmowie na Sinopę i śmieszne przypuszczenie, iż po wypowiedzeniu wojny przez Turcję, nie powinien zaczepnie działać, zaprzeczał również, jakoby w tym celu jakowa umowa istniała. Ten sam poseł francuski jenerał Castelbajac, któremu Cesarz miał niby przyobieczać, iż się ograniczy na krokach odpornych, pisał do Cesarza list, poczynający się mniej-więcej od tych wyrazów: „Najjaśniejszy Panie, pozwól, abym jako chrześciance i żołnierzy życzył WCMci szczęścia do świętego zwycięstwa floty WCMci.“ Cesarz był tak uradowany, że zaprosił posła francuskiego do Gacyny i długą z nim miał rozmowę; która bynajmniej nie ostudziła zapału jenerała francuskiego.

Cesarz zakończył rozmowę temi słowy: Co się tyczy mojej znim umowy, należy ona do tych licznych bajek, które wynajdują, aby niedośćność rządów osłonić! Potem jeszcze wrócił do tematu wojennego. Rok temu nie życzył sobie wojny, a przecież był gotowy. Teraz tem bardziej jest gotów i działać będzie tak, jak mu honor osobisty i wielkość Rosji nakazują. Jest to wojna nieudolności, a powodem jej techorzostwo ludzi którzy drugim dwujęzyczność zarzucają, nie okazując sami ani zdźbła otwartości. Nie zdaje mi się aby Anglia przy swoim mieszczańskim parlamentem zdolną była prowadzić zaszczytną wojnę, Francya, a powtórzyło kilka razy, mimo własnej woli w przeklecie dostała się położenie. JCM. w czasie tej rozmowy zachował się umiarkowanie, racjonalnie i swobodnie; przymtem uprzejmie z należytą godnością i wolny od rozdrażnienia i zarozumienia jakie mu wiele dzienników mylnie przypisuje.

Księstwa Naddunajskie.

Ost. — D. P. donosi z Belgradu: „Dawniejsza wiadomość, iż w bitwie pod Cetati blisko 2800 Rosyan padło, uzupełnioną w tych dniach została w sposób nie bardzo dla Turków pocieszający. W d. 13 b. m. jlny konsul rosyjski p. Muszyn, otrzymał de-

